Nr. 188. **We Lwowie, Niedziela dnia 31. Lipca 1870.** **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7[i] rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają s , lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na **„Gazetę Narodową"** z *Tygodnikiem Niedzielnym* wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:
na pięć miesięcy, tj. od 1. sierpnia do końca grudnia . . 8 złr. 40 ct.
od 1. sierpnia do końca września . . 3 „ 40 „
kwartalnie . . 5 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 70 „

We Lwowie bez Tygodnika i przesyłki pocztowej:
wartalnie . . 3 złr. 75 ct.
iesięcznie . . 1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się od którego lwiek dnia lecz **tylko do 1. i 16.** ażdego miesiąca.

☞ Codziennie prawie o godzinie 3ciej popołudniu wydajemy osone dodatki do *Gazety Narodowej*, zaierające najświeższe wiadomości, potą przychodzące, i najświeższe teleramy. Ktoby sobie życzył odbierać dodatki osobno, pocztą lub koleją ieczorem na wszystkie strony odchozącą, tak ażeby o 12 godzin wcześiej mógł mieć wiadomości najważniejsze z pola bitwy, raczy nadesłać opędzenie kosztów **miesięcznie** 0 centów; **na dwa miesiące 1** złr. 0 centów.

Lwów d. 31. lipca.

(Czesi przechodzą na stronę Francji i Austrji.— atimirowicz w Pradze — Wiadomości bieżące.— edeńczycy przeciw Prusakom. — Z Pragi.

Z pomiędzy wiadomości dzisiejszych najaźniejszą jest niezawodnie zmiana ogromna opinii Czechów. Opinia ta jak wiemy, wała to po stronie Francji, to silniej jeszcze stronie Prus, a zawsze przeciw Austrji. isiaj jednak, kiedy cała groza wojny stauż przed oczyma Czechów, kiedy głos nawiści okazuje się niebezpiecznym w rowaniu się w porze, która będzie może magała czynów, opinia Czechów się zmie-, ustala, i to w duchu, jak przypuszczany od początku. Morawski *Naszinec* przed ku dniami podał artykuł, w którym wzy- Czechów i Morawian, aby życzyli zwystwa Prusakom, gdyż Prusy zwycięzyw-, nie dopuszczą mięszania się Austrji do aw niemieckich, podczas gdy Francja, w ie zwycięstwa przywróci dawną Rzeszę ıdestagową, i dawne w niej stanowisko strji, i Czechy byłyby znowu policzone do ści składowych Rzeszy niemieckiej. Pony artykuł podały były jeszcze przedtem *rodni Listy*, w tym duchu pisała *Politik*, awet czasami *Pokrok*.

Nagle napotykamy w ostatnim numerze *odnich Listów* artykuł p. n. „Głos z Morawy o walce francusko-pruskiej", który według przypisku redakcji, pochodzi od pewnego znakomitego historyka morawskiego. Z całą dokładnością historyczną wykazuje on mylność tego zdania. Według autora, Prusy mianowicie od r. 1813 dążą do zagarnięcia Niemiec pod berło Hohenzollernów. Dlatego zakupiły zatokę Jahde, nabyły księstwa Hohenzollernskie, wydały wojnę Danii, aż w r. 1866 całe Niemcy północne żelaznem ramieniem objęły. „Z temi postępami na równi wzmagała się nienawiść Prus do Austrji, a jeżeli niektórzy Czesi, życzący zwycięstwa Prusom, powiadają, że przecież Prusy w r. 1866 nic zabrały Austrji ani kawałka ziemi, że Bismark twierdził, iż Prusy nie chcą zabrać Czech, to zapominają, że król pruski dlatego tylko był umiarkowanym, bo Francja zachłanności jego się sprzeciwiała". Wykazuje dalej autor, mianowicie z dziejów kongresu wiedeńskiego, że Prusy dążyły do zaboru Czech przynajmniej po Elbę, i tylko Moskwa i Francja tego nie dopuściły i nie dopuszczają. „Możemy być pewni, że Prusy skoro strawią Hannower, Kassel itd., sięgną znowu po Austrję i Czechy. Uprzątnąwszy się z owymi „Prusakami przymusowymi," rzucą się Prusy na Austrję, a zachłanność germańska nie spocznie, aż u Adrjatyku. Tej to zachłanności germańskiej, stwierdzonej dziejami wieków średnich, której ofiarą padło wiele szczepów słowiańskich od Bałtyku po środkową Elbę, winniśmy się wystrzegać, a j e ż e l i s i ę n a w a l k ę o b e c n ą z a p a t r u j e m y z e s t a n o w i s k a n a r o d o w o ś c i o w e g o, t o m u s i m y p r a g n ą ć, a b y P r u s y, w k t ó r y c h s i ę s k o n c e n t r o w a ł a o b r z y d ł a z a c h ł a n n o ś ć g e r m a ń s k a, z o s t a ł y p r z e z F r a n c j ę n a m i a z g ę z g r u c h o t a n e, gdyż tylko wtedy Europa będzie zabezpieczoną od gwałtów germańskich, pragnących żelazną ręką ujarzmiać ludy i szczepy, a więc wtedy tylko Europa na długi czas będzie mogła zażywać pokoju.

„Silna Francja nigdy nie zaszkodzi światu słowiańskiemu, bo dzielą ją odeń zbyt wielkie przestrzenie. Silnej Francji nie zawadzi także Austrja, sama o sobie stojąca (t. j. wykluczona z Niemiec; p. r. *G. N.*), ale też Francja silna nigdy nie dopuści, aby hegemonia w Niemczech z Prus przeszła na Austrję. Nawet w Moskwie poznają, że świat romański i słowiański mogą żyć z sobą w zupełnym pokoju; ważne głosy moskiewskie oświadczają się za Francją, a przeciw Prusom, które tylko dopóty dają pokój Moskwie, dopóki inne grożą im niebezpieczeństwa. Moskwa nie pójdzie już z Prusami jak za Napoleona I."

Historyk morawski tak kończy: „Jak dzisiaj rzeczy stoją, i n t e r e s a C z e c h z g a d z a j ą s i ę z u p e ł n i e z i n t e r e s a m i A u s t r j i. Tylko w tym razie, gdyby prusofile wiedeńscy wpędzili Austrję w wojnę w sojuszu z Prusami, musielibyśmy przeciw zaślepieniu temu pilnować tylko interesu naszej narodowości i w zamęcie, któryby z przyłączenia się Austrji do Prus powstał, oglądać się tylko na byt naszego narodu, nie zważając na to, co zgubne dla Austrji zaślepienie robi na jej zatratę."

Ten przełom w opinii Czechów na stronę Francji i Austrji, stoi w bardzo ścisłym związku z doniesieniem *Starej Pressy* o przybyciu do Pragi Stratimirowicza, o mającej się w Pradze zebrać konferencji deklarantów i z domysłem, że wobec dzisiejszej sytuacji obesłanie sejmu przez Czechów jest możliwe. Jenerał Stratimirowicz, patrjota serbski, członek węgierskiej Izby niższej, nie jest tym wrogiem Madiarów, co w r. 1848 i 1849, owszem należy on do większości węgierskiej, przyjął posadę w honwedach i jest przeciwnikiem partji Miletieza. Bardzo być może, że jen. ma w Pradze spełnić misję półurzędową z poręki gabinetu węgierskiego, który chce uzyskać od Czechów to, czego pod innemi okolicznościami odmówiły przedlitawskiemu, i że Stratimirowicz będzie ofiarował większe ustępstwa, jak pp. Potocki i Petrino.

Rezolucje niemieckich kół w Austrji za neutralnością ścisłą, tj. za neutralnością Prusom przychylną, jeszcze wprawdzie nie ustają, ale zapewne wkrótce ustaną. Już wczoraj wskazaliśmy na ogromny zwrot w opinii Niemców, a nadeszłe dzisiaj dzienniki wiedeńskie piszą dalej w tym duchu, nieprzyjaźnym królowi Wilhelmowi, tak centralistyczne, jak półurzędowe. *Stara Presse* wycofuje się z swych sympatyj niemieckich widząc, że wyszłyby tylko na korzyść Hohenzollernów ze szkodą Niemiec i Austrji, ale nie mogąc się wycofać stanowczo, umyśliła dla Austrji nowy rodzaj neutralności: ścisłą neutralność pod bronią. Jestto oczywiście to samo, co neutralność zbrojna, tylko mniej drażliwie dla Prus określona, chociaż każda neutralność zbrojna Austrji jest Prusom nieprzychylna. *Nowy Frmdblatt* oświadcza, że ci co pchają Austrję do pomagania Prusakom, sądząc, że następstwem tego będzie jedność Niemiec, mocno się mylą, bo tylko by pomogli do powrócenia świętego przymierza i jego okropnej polityki reakcyjnej. „Pomijamy, że tą drogą możnaby we Francji wywołać republikę i podniesienie czerwonej chorągwi, a wtedy Austrja jako państwo, które tylko w formie monarchicznej jest możliwe, runąć by musiała."

Stary Fremdendblatt wzywa dyplomację francuzką, aby uzupełniła odkrycia Bismarka. Organ nadworny, niezawodnie ze źródeł pewnych, przypomina, że to właśnie Bismark, kiedy przed wojną r. 1866 antiszambrował u Napoleona w Biarritz, wołał do niego: „Zabierz Najjaś. Panie, Belgię, to gniazdo demokratów!" i że to właśnie Bismark ofiarował tam Napoleonowi nawet Szwajcarję, nawet przedawał ziemię niemiecką, np. okręg rzeki Saary, część Palatynatu, byle Napoleon nie zbroił się, i Prusy nie potrzebowały obsadzać Renu, tylko uderzyć na Austrję.

Oświadczenia hr. Andrassego, złożone w sejmie węgierskim dnia 28. w odpowiedź na interpelację Tiszy, mogą być tłumaczone na korzyść neutralności zbrojnej. Dosłowna treść oświadczenia tego nie jest nam jeszcze znana, zdaje się jednak, że telegramy wiedeńskie dość wiernie ją podają jak następuje: „Przedewszystkiem odsyłam do okólnika hr. Beusta z d. 20. bm. Co zaś tyczy się naszego stanowiska, nie może być naszem zadaniem, robić zarządzenia, któreby jakie z mocarstw obcych niepokoić mogły; z drugiej strony zaś powinnością jest naszą, pilnować naszego bezpieczeństwa, i nie robić go zależnem od przychylności mocarstw obcych. Co do kwestji, czy Austrja chce napowrót wywalczyć sobie stanowisko swoje w Niemczech, to dość powiedzieć, że zdaniem wszystkich kół, dążność taka byłaby nietylko płonną, ale i szkodliwą. Na zapytanie p. Madarasza (skrajnej lewicy): czy chcemy i możemy zachować neutralność Węgier, odpowiem, że byłaby wola po temu, ale z góry coś w tej mierze postanowić nie zdoła żadne mocarstwo w Europie. Sądzę zresztą, że wyraz „neutralność Węgier" niema być tak rozumianą, żeby same tylko Węgry zachowały neutralność, bo nasze ustawy i interesa nakazują nam postępować zawsze w spółce z Austrją."

Prawie cała Izba przyjęła odpowiedź Andrassego oklaskami; Tisza oświadczył się zadowolonym tylko z ustępu co do Niemiec. Następnie przedłożył Andrassy dwa projekta do ustaw: względem dodatkowego kredytu 5 mil. złr. dla ministerstwa obrony krajowej i pozwolenia rekrutów z r. 1870 jeszcze przed październikiem.

Codziennie mnożą się dowody, że ludność Wiednia wcale nie stoi po stronie Prus, jakby chcieli wmówić ajenci p. Bismarka. Jednym z najciekawszych jest co donosi wiedeński korespondent *Czasu*:

„O prawdziwem usposobieniu ludności wiedeńskiej przekonało mię wczorajsze zajście w teatrze „an der Wien", nieważne na pozór, jednak charakterystyczne. Przedstawiono obraz dramatyczny „Napoleon", malujący wypadki 1815 r. Teatr przepełniony, publiczność jak zwykle w tym teatrze czystowiedeńska. W trzecim akcie słowa Napoleona: „Bądź co bądź, Prusacy pobici zostaną", wywołały taką demonstracyjną burzę oklasków, jakiejbym się w Wiedniu nigdy nie spodziewał. Oto prawdziwy wyraz usposobienia ludności wiedeńskiej, którego daremnie szukacie w dziennikarstwie, stosującem swą politykę do giełdowej *hausse* i *baisse*".

W kawiarniach i w lokalach publicznych sympatje dla Francji głośno się objawiają, a Prusacy wkrótce będą w Wiedniu musieli się wypierać swej bismarkowskiej ojczyzny. Wobec tego prawdziwie śmiesznemi wydać się muszą lekcje grzeczności dla Prus i Moskwy, jaką pismom galicyjskim daje *Dziennik Poznański*. Od czasu panowania jezuitów w Poznańskiem i instalacji ks. Ledóchowskiego daje się czuć tam taki upadek ducha, że prawdziwie ubolewać trzeba. Doszło do tego, że Poznańszczanie zeszłego roku do Lwowa, a tego roku do Krakowa przybyć się obawiali, że znakomitości poznańskie odradzały nam uroczystego obchodu unii lubelskiej!

W Marburgu ma się odbyć konferencja liberałów niemieckich. Minister Taaffe wydał okólnik do namiestników, aby przytłumiali wszędzie stowarzyszenia socjalistyczne i wypędzali agitatorów zagranicznych.

Na prośbę wiedeńskiej Izby handlowej Rada ministrów, z zastrzeżeniem zatwierdzenia Rady państwa, pozwoliła c. k. bankowi narodowemu aby na sumę 33 milionów złr., którą w wekslach w srebrze płatnych posiada, wydał odpowiednią sumę w banknotach.

D. 27. b. m. przybył do Pragi moskiewski radca stanu Schlesising z kilkoma sztabowcami. Z powodu ogłoszenia dogmatu nieomylności zapowiada już kilku księży czeskich, że przechodzą na prawosławie.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 28. lipca.

(*sk.*) W niedostatku walki iglicówek i szaspotów mamy wojnę not i depesz gabinetów francuzkiego i pruskiego. Nim się rozstrzygać będzie kwestja, kto silniejszy, toczy się spór o to, kto podlejszy... Zaiste, intermezzo, jakiego dzieje wojen nie wykazują dotąd. Spór to, kropla w kroplę podobny do kłótni dwóch złodziejów, co ongi razem na nocne chadzali wyprawy. Historyk-filozof będzie wdzięczny zań, bo dostarczy on mu o jeden dowód więcej dla prawdy, którą oddawna głuchemu powtarza światu, że tam tylko rządy są szczere i niepodstępne, gdzie naród cały sam je sprawia. A gdyby ludzkość można pomawiać o umiejętność zużytkowywania nauk, zaczerpniętych w przeszłych dziejach, i posądzać ją o dostatek energii do zamienienia w rzeczywistość prawd, uznanych w teorji, tedy spodziewać by się należało rychłej i gruntownej zmiany obecnego systemu rządzenia. Co bowiem jaśniej wykazuje, że na dzisiejszych zasadach oparte rządy swoją tylko osobistą a nie ludów rządzonych korzyść mają na oku, jak ta skandaliczna wojna o pierwszeństwo w podłości, jak te niecne odkrycia zbrodniczych układów między gabinetami nad zaborem i grabieżą przemyśliwającemi?

Przyczynę i przebieg tego sporu znacie już i z telegramów i z gazet; wiecie także, iż wykazał on jak na dłoni, że ani Napoleon ani Wilhelm nie posiadają tych dwunastu cnót, które Shakspeare przez usta *Malcolma* w Makbecie mniema być potrzebnemi dla prawdziwych monarchów; mojem tedy zadaniem jest opowiedzieć wam tylko, jakie wrażenie tutaj on sprawił.

Dziennikarstwo, Prusakom sprzyjające zdaje się tak tem odkryciem radować, jak gdyby mu kto w bezdenną kieszeń nasypał miliony. Sądząc po słowach, są one dla niego tem, czem jest woda dla młyna, sprzyjający wiatr dla żaglowego okrętu. Atoli w gruncie rzeczy nie bardzo mu one na rękę. Musi bowiem przyznać, że tylko znając gruntownie zaborczą Prus politykę, mógł Napoleon podobne Bismarkowi czynić propozycje; musi dalej konstatować, iż tak długo o tym układzie milczący Bismark nie odrzucił go ze względów moralnych, ale tylko dla te-

Kronika lwowska.

(*Kto ma iść na emeryturę, niechaj jedzie Gracu. Niema z Portici w wielkiej operze Paryżu. Prawdziwy zapał. Wehrzeitung i oficerów austrjackich do Prusaków. Nocześne Raubrittery. Ich najazd na Lwów. mplementa dla pełnomocnika banku cenego. Argumenta woźnego z banku hipotego. Dlaczego w ostatnich dniach była ciągmgła? Najazd sztuk pięknych na Lwów. nikarz i Sofokles. Pruskie kłamstwa. Senmsbericht.*)

Niedawnemi czasy żył jeszcze we Lwourzędnik, który marzył ciągle gdzie o- na pensji: *in Gratz oder in Olmütz, in itz ist Gemüse billiger*! Gdyby mi przyobecnie namawiać szanownego emeryta, yłbym za Gracem. Kto się spodziewał, tem mieście, gdzie od dawien dawna się tylko dzieci starych ojców, gdzie wi pływają kawałki bibuły i pleśń z nentu, ktoby myślał, że ów Grac ma swoje porywy uczuciowe, swoje egzal- Niech żyje Grac! odkąd się dowiedziaże damy tamtejsze haftują sztandar i ają luidory na podarek temu żołnierzoancuzkiemu, który pierwszy zdobędzie i sztandar. Zaprawdę, że krew tych nabyłych hofratów i regierungsratów nie ała być tak zła, skoro na takie piękne fi naprowadzać myśli. Niech żyje Grac! arzamy raz jeszcze, niech żyją piękne i, co haftują wstęgę dla odważnego uzkiego żołnierza.

Zapał, entuzjazm, to jak ogień, który w m tylko miejscu potrzebuje się zatlić, wszystko na około siebie objął szerokim eniem. Jakżeż bo też nie ma zapłonąć na ten prawdziwy patrjotyzm, na to dziwe uczucie, które swym świętym blaogarnęło Francję. Proszę sobie wystauroczystą scenę w operze francuzkiej, publiczność na Niemej z Portici, woła ktorów, aby śpiewali Marsyliankę, a pierśpiewaczka wychodzi w białej todze, jkolorową chorągwią, nieśmiertelną piei podnosi entuzjazm do najwyższej po- Kobiety płaczą, mężczyźni wtorują głosowi śpiewaczki, a cały teatr zamienia się w jeden wyraz szlachetnego uniesienia, w jeden strumień wezbranego uczucia. A gdy chór wspaniały z tysiąca utworzony piersi doszedł do wiersza:

„*Qu'un sang impur abreuve nos sillons*"

zdawało się, że gmach opery za mały, aby pomieścić tyle uczucia, że uczucie to musi rozwalić wszelkie zapory, że musi wyjść daleko, że musi się skąpać w krwi nieprzyjaciela.....

Takie uniesienie, nie dziw, że jak iskra elektryczna przebiega całą Europę i że mimowolnie wzbudza entuzjazm i cześć dla narodu, którego serce tak silnem bije tętnem. Zapał Francuzów jest tak pięknym, tak wspaniałym, że armia z zapałem tym naprzód idąca, nie może nie zwyciężyć, nie może nie złamać pruskiego militaryzmu, widzącego przed sobą tylko iglicówki i berliński *Krankenverein*, który chorym i kalekom ma przyjść w pomoc. Prawdziwy zapał nie widzi przed sobą możebnego kalectwa, nie zastanawia się nad śmiercią, dzieci w Paryżu cieszą się, widząc że ojcowie idą do boju...

To naród, przed którym czołem bić wypada, naród, który czuje wielkość swego posłannictwa, i nie chodzi prosić się pana profesora jak wiedeńskie bursze, czy iść na nieprzyjaciela czy nie...

Mając przed sobą tak wspaniały widok, jaki nam obecnie daje naród francuski, nie dziw, że nikną wszystkie miejscowe spory, że dzisiaj nikt się nie pyta o rzeczy mniejszej wagi, a każdy z nas z bijącem sercem tylko spogląda na Austrję, na jej zachowanie się i pyta: czy Austrja przynamniej dzisiaj zrozumie swoje posłannictwo, czy dzisiaj pojmie co zyskać może? Precz z przekupnemi wiedeńskiemi dziennikami, co stojąc na pruskim żołdzie, zapomniały o najświętszej państwa powinności, o powinności bronienia swego honoru! precz z dziennikami, co w małodusznej bojaźni oglądają się na giełdę, na podłych swych książąt finansowych, i nawet w tak ważnej chwili jak dzisiejsza, nie potrafią się wznieść nad prywatę własnej kieszeni!

Z prawdziwą radością patrzymy się od początku dzisiejszej wojny na wiedeńską *Wehrzeitung*, że ona przynajmniej broni konsekwentnie honoru austrjackiej armii, że ona nie zapomniała upokorzenia, doznanego od pruskich episjerów. List oficerów austrjackich, wywołany pruskiem wezwaniem, nowym nam jest tego dowodem... Słyszymy, że jeden od dawna tutaj zamieszkały jenerał, który od ostatniej wojny nie jest w czynnej służbie, podał przez ambasadę francuską w Wiedniu do francuskiego rządu, o pozwolenie zaciągnięcia się do ochotników francuskiej armii. Ten żołnierz zrozumiał honor austrjackiego wojaka!

Wobec poważnej wojny, nie dziw, że i nas mniej już obchodzą lwowskie brukowe śmieszności, że chętnie na kołek zawieszamy domowe swary; ograniczymy się więc na dzisiaj na zanotowaniu kilku obrazków z ubiegłego tygodnia.

Za dawnych czasów, w średnich wiekach byli rycerze rabusie, którzy czatując w swych warownych zamkach, napadali na podróżnych i zabierali im mienie i życie. Dzisiaj rycerze rabusie przebrali się w świeży frak od „Franka", w piękny cylinder i wygodniej sobie rabunek urządzili, siedzą bowiem za zielonym stołem i podpisują... Podpis nic nie kosztuje, owszem zyski przynosi, bo publiczność gruby haracz musi zapłacić. Wiedeńscy pp. dyrektorowie banku centralnego odegrali najznakomiciej w tych dniach u nas rolę Raubritterów, z tą różnicą, że dawni Raubritterzy sami przynajmniej nadstawiali czoła i ryzykowali, że guza oberwą, gdy tymczasem dzisiejsi panowie posyłają kogoś trzeciego, aby za nich wojnę prowadził. Pan dyrektor, umocowany zasłania się swoją plenipotencją; kłania się grzecznie żydom na około, tłumacząc im, że bank robi im grzeczność, sprzedając papiery — co więcej, bank im robi łaskę...

Ihr Leben ist keine zwei Kreuzer werth. Sie Schuft! Sie Hallunke! — oto koncert, któryśmy przez dwa dni słyszeli w centralnym banku, koncert prawdziwie wagnerowski, jeżeli dodamy płacz kobiet, szwargotanie żydów, załamywanie rąk, przekleństwa itd. Nie chciałbym być pełnomocnym panem dyrektorem!

Tego samego dnia miałem interes w banku hipotecznym, i musiałem chwilę czekać. W przedpokoju rozmawiał woźny z jakimś długobrodym finansistą; woźny tłumaczył mu wszystkie korzyści, jakie daje bank hipoteczny swoim klientom, i zakonkludował tym argumentem, „że we wszystkich bankach papiery spadają — tylko u nas nie...!" Dowcipnemu swemu woźnemu bank rzeczywiście powinien pensję podwyższyć!

Od kilku dni dziwna mgła zasłoniła nasz horyzont; żydkowie na wałach kiwali głowami nad tem zjawiskiem — *wird a groisser Krieg*! — Dlaczego? pytał się ktoś ciekawy.

— Muszą bardzo dużo strzelać, jeżeli aż tutaj czuć proch — *es richt nach Pilver*!" — Bodaj to sobie umieć wszystko wytłumaczyć!

Wojna na Zachodzie zdaje się do nas zaganiać różnego rodzaju artystów i artystki. Pominąwszy pannę Fiszer, której suknia w *Pięknej Helenie* doszła już do przezroczystości mgły porannej, jakiś p. Erös produkuje się w jezuickim ogrodzie ze swą grą i spiewem, przed jezuickim ogrodem zaś tajemnicza buda magnetyzerek czy kabalarek, z piskliwą muzyką wabi do siebie gawiedź uliczną — nie koniec jednak na tem, tutejsi myśliwi powiadają, że masa słomek w zielonych i niebieskich kokardach ciągnie na Wschód, i wróżą ztąd długą wojnę ...

Słowem, gdzie spojrzeć, o co się zapytać, wszędzie się widzi wojnę, albo się słyszy o wojnie. — Mój przyjaciel ze szkół jeszcze, ś. p. pan Sofokles, kończy jeden dramacik tem, że bohater siedzi sobie na scenie, i przez pięć minut nic nie mówi, tylko ta-ta-ta-ta-ta. — Otóż i mnie koniecznie chciałoby się kończyć dzisiejszą kronikę wojowniczym marszem trom, tom, tom... bum... bum — tak mi w uszach ciągle bębnią Francuzi i Prusacy, tak mi nareszcie szumi morze bałtyckie pod ciężarem pancerników koło Gdańska, gdzieby najwygodniej było wysadzić z kilkanaście tysięcy szaspotów. Wprawdzie Prusacy powiadają, że ich iglicówki wobec szaspotów *haben sich trefflich bewährt*, ale któż o tem nie wie, że w dzisiejszej Europie Prusacy i Moskale najgładziej kłamać umieją.

Już przy zamknięciu kroniki dochodzą nas następujące telegramy:

Berlin 30. — Rząd pruski zakazał wywozu mięty i rumianku.

Berlin 30. — Rząd pruski ogłosi tajemne akta, dowodzące, że cały spisek Fenistów był prowadzony za francuzkie pieniądze, że Francja myślała wylądować w Irlandji, i z pomocą socjalnej rewolucji wypędzić Anglików do Ameryki.

Berlin 30. (Urzędowe). 30 naszych żołnierzy pieszych uderzyło na oddział francuzki, złożony z 2 pułków piechoty, pułku konnicy i baterji dział, i rozbiło go w puch. Francuzi zostawili 500 zabitych i dwa razy tyle rannych. Z naszej strony niema żadnej straty. Jeden tylko żołnierz odniósł lekki szwank.

Bazylea 29. — Słyszano huk dział. W życie niedaleko Moguncji, znaleziono śpiącego pruskiego landrata.

Monachium 30. — Cesarz Francuzów kazał zabrać ze sobą do obozu wszystkie przyrządy torturowe, pozostałe z wieków średnich. Turkosy prowadzą ze sobą mnóstwo psów afrykańskich, używanych do łapania niewolników. — Kartaczówki wyrzucają milion kul na minutę.

Frankfurt. — Francuzi zatruwają po drodze wszystkie studnie.

Berlin 31. — Moltke założył się, że za tydzień usiędzie w Paryżu na tej samej kanapie, na której siedział Blücher.

Francuzka mitrailleuse.

Podajemy z gazet niemieckich opis francuzkiej *mitrailleuse*. Wprawdzie gazety niemieckie nie chcą przyznawać tej nowej, potężnej machinie wojennej wielkiej doniosłości, wprawdzie powiadają, że to jest krowa, która głośno ryczy, ale mało mleka daje, z samego jednakże opisu, który ma na celu uspokojenie ziomków przed obliczem *mitrailleuse*, czuć głęboką obawę przed tą nową, nieznaną w budowie swojej, więc tajemniczą bronią. Oto jest ów opis:

Francuzka *mitrailleuse* jest wprawdzie w budowie swojej tajemnicą, ale pod wzglę-

…e mu był niedogodnym, że za małą naznaczał cenę. Może tedy energicznie występować przeciw sojuszowi Austrji z Francją, ale niepodobna mu zarazem naglić rządu do skłonienia się na pruską stronę. Zdrada byłaby wtedy za widoczną.

Na przekonania mas ludności odkrycia te nowoczesnej dyplomacji wcale nie działają — podobnie jak nie działały demonstracje na korzyść Prus po rozmaitych Vereinach urządzane. Ot, niedawniej jak wczoraj okazała się ludność przedmieścia Wiedeniu nawet wcale przychylną dla Francji. W teatrze dają tam teraz nową sztukę, Napoleon. Demonstracyjnie objawiali widzowie swą przychylność dla pierwszego niby cesarza Francuzów, a garstce Niemców, co usiłowała wygwizdać sztukę, nie udało się nawet wznieść sykania nad huczne oklaski i przeciągłe brawa. Jest to jakby odpowiedź Berlinczykom, co znoszą kawiarnie o napisach „Napoleon“ i głośne zaprzeczenie owych demonstracyjnych uchwał po *Vereinach*, przez współpracowników prusko-wiedeńskich gazet kierowanych. Wypadek ten niech wam posłuży zarazem jako dowód, że nie myliłem się wcale, donosząc o sprzeczności usposobienia ludowego w Wiedniu z dziennikarskiem.

A co rząd?

Wczoraj nieprzyjemnie on został dotknięty artykułami *Timesa* i *Correspondence de Berlin*. Rządowe figury kiwały zadumanemi głowami i powtarzały: *Die Sache ist ernst — will erwogen werden.*. Wyglądało to, jakby polityka austrjacka miała się żachnąć i na inne pójść tory. Maluczko chwiała się sytuacja. Atoli dzisiaj namyśleli się dyplomaci, zmiarkowali, że jeśli wielkim jest …… Napoleon, to jeszcze większym od niego jest Bismark (bo bliższy a zatem niebezpieczniejszy) i postanowili puścić w niepamięć wszelkie odkrycia układów z Biarritz, i gdzieby kolwiek takowe były omawiane i projektowane.

Na dowód, że tak jest, mogę wam donieść, iż sojusz austrjacko włoski tak jakby już przyszedł do skutku. Dyplomatom włoskim, o których pobycie tu we Wiedniu pisałem, a którzy byli ponoś wczoraj zaproszeni na obiad, urządzony przez Beusta w cześć francuzkiego posła, udało się dopiąć celu swojej misji. Nie ma jeszcze mowy o wspólnem działaniu Austrji z Włochami, t. j. o czynnem wmięszaniu się do wojny, lecz ułożono tymczasowo zajęcie wspólnego stanowiska wobec toczącego się sporu, czyli innemi słowy Austrja i Włochy, we wszystkiem zgodnie mają postępować. Przypominam tutaj także, że przymierze włosko-francuzkie jest powszechnie uważane za czyn dokonany, z czego wyciągnąćby można następny matematyczny wynik:

Włochy razem z Francją
Włochy „ „ Austrją

ergo Austrja razem z Francją.

W związku z tem przymierzem włosko-austrjackiem, ma iść sprawa zniesienia konkordatu. Dotąd sądzono, że cislitawskie ministerjum zniesie go po prostu jak każdą inną ustawę. Że to dotychczas nie nastąpiło, zawdzięczać wypada rozmaitym czarno-czarnym wpływom wysokich feudałów u dworu. Obecnie stoi sprawa tak, że zamierzają konkordat uważać jako kontrakt międzynarodowy, i znieść go w drodze wypowiedzenia. Beust zatem wyszle notę do Rzymu, objawiającą, że kontrakt ustaje. Prócz odpowiedzi na dogmat nieomylności, ma ta nota jeszcze mieć znaczenie polityczne. Ma ona niejako dać do zrozumienia kurji, że w razie zajęcia Rzymu przez Włochy, Austrja nie będzie prowadzić polityki rzymskiej, t. j. przeszkód florentyńskiemu dworowi stawiać nie zechce.

Dowiaduję się, iż reskrypt cesarski, zwołujący sejmy, pojawi się w *Wiener Zeitung* 1. sierpnia.

Z Bukaresztu nadeszły do sfer rządowych wiadomości, donoszące, że ludność tamtejsza chciała wyprawić konsulowi francuzkiemu fakelcug. Rząd zakazał. Wszakże parę tysięcy Rumunów udało się ostentacyjnie do konzulatu francuzkiego, i złożyło tam swoje karty wizytowe w znak współczucia dla Francji. Tamtejszy konzul pruski, p. Radowitz, ma się udać na plac boju jako oficer landwery.

W tutejszych magazynach wojskowych mówią głośno o w krótce nastąpić mającej mobilizacji wojsk austrjackich.

Strasburg d. 24. lipca.

Wracam w tej chwili z obozowiska turkosów afrykańskich i biorę za pióro, żeby wam go opisać, bo zapewne rzadko komu z czytelników zdarzy się widzieć ten ciekawy obraz. Pozawczoraj w nocy przybyły trzy pułki żołnierzy maurytańskich z Algieru, i zostały czasowo rozlokowane około Strasburga za Sawernską bramą w małym lasku, leżącym na skłonie wewnętrznych fortyfikacyj. Na około rozstawione warty jak wobec nieprzyjaciela, pod drzewami stoją namioty piramidalne, ostrosłupowe i czworokątne, a między namiotami piramidy szasspotów z wychylonemi jak język żmij bagnetami. Twarze żołnierzy czarne, zapalone od słońca, muskie i nieznanego w Europie wyrazu. Pod pierwszym namiotem siedział oficer murzyn, paląc fajkę i czytając gazetę. Od czasu do czasu odrywał się od czytania, podnosząc swą nadzwyczajnie inteligentną twarz dla przypatrzenia się ładnym twarzyczkom kobiet, które przychodziły do obo u, żeby przypatrzyć się niewidzianym ludziom, lub też śledzić za dymem fajki, powoli unoszącym się do góry. Spokój i powaga malowały się na twarzy tego syna nieograniczonych stepów. W drugiem miejscu, siedząc po turecku, żołnierze pili czarną kawę bez cukru według arabskiego zwyczaju, paląc cygareta i pokazując zęby, białości których zazdrościły tutejsze kobiety. Dalej nad rzeczką rozniecone ognie, przy których gotowano obiad, składający się z baraniego mięsa i ziemniaków. Tam znowu improwizowany cyrulik z nadzwyczajną zręcznością golił głowy dzieciom proroka, zostawiając jedną kosmę tylko, za którą anioł ma ich pochwyta po śmierci prawowiernych, niosąc ich do nieba. Ubiór turkosów nadzwyczajnie malowniczy: kurtka i szerokie spodnie błękitne, wyszyte żółtą tasiemką, biały turban na głowie, czerwony szeroki pas, trzewiki i białe sztylpy, idące do kolan. Oficerowie noszą płaszcz czerwony, wyszyty czarnemi tasmami — godło starszyzny wojskowej. Między turkosami i zuawami, którzy noszą ubior podobny, ale czerwony, istnieje taka wielka niechęć, że wiedząc o niej naczelnicy, nigdy nie stawią obok dwa te obozy, bo natychmiast zaczynają się bójki, często kończące się śmiercią jednego lub kilku. Niechęć ta, jak mi mówiono, pochodzi z tego powodu, że cesarz bardzo lubi turkosów, i że corocznie jeden batalion zaciąga straż w Luwrze, wtedy gdy zuawi są ciągle w Afryce. Pułki turkosów składają się nietylko z arabów, lecz i z Francuzów, którzy odznaczają się od nich mniej ogorzałą twarzą i głową niegoloną. Ci ostatni są zwykle tak nazwani *mauvais sujets*, zdegradowani podoficerowie i oficerowie. Turkosy, żuawi i legion cudzoziemski należą do liczby najlepszych wojsk francuskiej armii, lecz w boju są to dzikie zwierzęta, nikogo nie proszą o życie, lecz i nikomu nie przebaczają. W bitwie zwykle nie tworzą oni kolumny do ataku, przeciwnie przed atakiem rozwijają się w linię i postępują naprzód pojedynczo, trzymając się tylko ogólnego kierunku. Tu każdy żołnierz jest zostawiony samemu sobie i losowi, i dlatego jest takim strasznym nieprzyjacielem. W bitwie pod Palestro, gdy środek piemonckiej armii został przełamany, i król nie mając rezerwy, prosił o przysłanie mu dywizji na pomoc, Napoleon posłał mu tylko jeden pułk żuawów, który rozwinął się w linię, i nie bawiąc się w strzelaninę, rzucił się naprzód na artylerję, przeszedł pod kartaczami kanał w bród, i zdobył armaty. Na moście pod S. Martino odznaczył się drugi pułk żuawów, pod Magentą turkosy bili się w pojedynkę jak tygrysy; po bitwie znajdowano rannych, co niemogąc podnieść się z ziemi, kąsali rannego wroga obok leżącego. Patrząc na nich, pomyślałem sobie, że nie dobrze będzie tym Prusakom, którzy się z nimi po raz pierwszy spotkają oko w oko.

Zapał we Francji rośnie codziennie. Gdy deputowany Estencelin zapytał ministra wojny co zrobiono na wypadek nieszczęścia, Leboeuf odpowiedział: „Do dziś dnia już się zapisało sto tysięcy ochotników i wniesiono w darze na potrzeby armii i rannych 33 milionów franków, a jeszcze dziesięć dni nie przeszło od rozpoczęcia wojny; tam gdzie cały kraj zna swe obowiązki, pojmując, że tu chodzi nietylko o honor lecz i o bezpieczeństwo kraju tam obawiać się niepowodzenia, niewolno.“

W Sargemin na granicy Prus z Francją w przeszły poniedziałek była ogromna demonstracja: trzy tysęcy robotników zebrało się wymagając, żeby im dano broń i prowadzono natychmiast na Prusaków; ledwie uspokojono ludność, dając im zapewnienie, że wkrótce otworzą biura wpisowe dla ochotników.

Prawie we wszystkich miastach Alzacji, dla obrony kraju, na wypadek wkroczenia Prusaków utworzyły się oddziały wolnych strzelców, po największej części złożone z brakonierów. W Alzacji dotychczas pamiętają spustoszenia Prusaków w 1814 roku: nie było większych rabusiów i złodziei jak armia pruska; nawet kozacy ustępowali im w tym względzie, to też i nienawiść mieszkańców niema granic dla nich.

W Strasburgu utworzył się komitet stale konsystujący, aż do końca wojny; składa się on z trzech sekcji: medycznej, zajmującej się rannymi, przybywającymi z armii, finansowej, zbierającej składki na potrzeby armii, i sekcji, której zadaniem ciągle utrzymywać zapał walczących za pomocą pism publicznych, manifestacyj, obchodów i t. d.

Jeszcze wojna nie zaczęła się na serjo, a już byliśmy świadkami barbarzyństwa tych cywilizatorów Europy środkowej. Zająwszy Baden i wysławszy wojska badeńskie w tył, Prusacy wysadzili w powietrze część niemiecką przepysznego żelaznego mostu na Renie i część drogi żelaznej. Szkody badeńczykom narobiono na kilkanaście milionów i bez żadnej potrzeby, bo Francuzi mając kanonierki na Renie, uzbrojone mitraljezami, w trzy kwadranse mogą przerzucić najpiękniejszy most na pontonach przez rzekę, jak nieraz byliśmy naocznymi świadkami tego na musztrach. Lecz co krzyżakowi do tego, to nie jego własność, niech leci z dymem.

Ubawiła wszystkich mowa króla pruskiego i jego proklamacja; trudno bo też wyszukać coś więcej obłudnego jak te udawanie niewinnego baranka i poddanie się pod opiekę pana Boga, zastępcy uciśnionych; do prawdy czy nie Semenenko albo Ledochowski pisali mu te znakomite skrypta, bo hipokryzja wyłazi w każdym wierszu. Przypomniało się nam jak w 1848 roku, berlińczycy zrobiwszy rewolucję, poszli do pałacu dzisiejszego króla i nie znalazłszy go tam, napisali na drzwiach *National Abtritt.* Takie było zdanie o dzisiaj panującym z łaski Boga.

Nic nie piszę o ruchach armii, bo zanadto życzę powodzenia armii francuzkiej i strzegę się żebym nieostrożnem słowem nie oddał usługi Prusakom, nad wielkością których życzyłbym, żeby jak najprędzej armia francuzka przeszła do porządku dziennego.

Paryż d. 22. lipca.

Od kilku dni gubię się w domysłach, dlaczego Francja nie rozpoczęła dotąd wstępnych kroków nieprzyjacielskich …. wiadomo bowiem, że od początku i do dziś jeszcze o wiele i a silniejszą armię, skoncentrowaną nad Renem, aniżeli Prusy. Do przedwczoraj można było sądzić, że wyczekuje stanowczego decydowania się Niemiec południowych, a zwłaszcza Badenu, którego neutralność swobodnemu manewrowaniu wojsk francuskich bardzoby przeszkadzała. Oświadczenie się całego Południa za Prusami, przeszkodę tę szczęśliwie usunęło. Czyżby teraz miała wyczekiwać na zdecydowanie się rządu austrjackiego? Ale Austrja — przynajmniej zaraz — w wojnę się nie wda, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, bo widocznie lęka się Moskwy.

Może też wreszcie rząd francuski zamyśla wyprawić wojska do Danii, aby uderzyć jednocześnie z dwóch stron? Byłoby to wcale dowcipne, zwłaszcza przy pomocy floty pancernej, która lada moment wyprawi się na polowanie …. na morze Bałtyckie, kiedy już neutralność księztwa Luksemburgskiego, odjęła Francji najważniejszy punkt strategiczny. W każdym razie ta zwłoka niepojęta musi mieć jakąś wyrezonowaną przyczynę; wątpię bowiem, aby cesarz Napoleon mógł wróżyć co dobrego dla Francji z udawanej przez Aleksandra II. czułej przyjaźni dla ambasadora jenerała Fleury, który jak wiemy — wcale nie jest pijakiem!

Do liczby marszałków francuskich, którzy dowodzić będą korpusami nad Renem, a o których doniosłem w liście wczorajszym, dodać jeszcze należy jenerałów: Bourbaki, Frossard, Douay, Ladmirault i de Failly. Prócz tego jenerał Trochu będzie miał dowództwo nad korpusem obserwacyjnym u stóp Pirenejów.

Dużoby jeszcze rozmaitych można podać wiadomości, tyczących się przygotowań i rozporządzeń wojennych, ale gdy pomyślę, że zanim ten list otrzymacie, jednocześnie może odbierzecie telegraficzną wiadomość o ważnem jakiem starciu, doprawdy, że mię odbiega ochota do gawędy, która w takim razie istną byłaby musztardą po obiedzie. Bo jakkolwiek cesarz zostaje dotąd w St. Cloud, jenerał major armii Le Boeuf, oraz jenerałowie Canrobert, Burbaki i Ladmirault w Paryżu, a Mac-Mahon podobno w Marsylii, ale to nie przeszkod i im znaleźć się raptem gdzieś koło Koblencji i stoczyć bitwę wówczas, kiedy Paryżanie w najlepsze sądzić będą, że ich mają w pośród siebie. Ta flegma cesarza i dowodzących jenerałów wydaje mi się nawet trochę podejrzaną.

Nie od rzeczy może będzie przytoczyć wam proklamację komitetu zjednoczonej demokracji polskiej, pod dniem 19. lipca do ogółu (?) wychodźtwa polskiego wystosowaną. Proklamacja ta brzmi jak następuje: „Rodacy! Ostatnie wypadki głęboko poruszyły umysły na emigracji. Patrjotyczne to poczucie się w chwili zapasów jednego z zaborców naszych z Francją, włożyło n a n a s (!?) w pierwszej zaraz chwili obowiązki, sprawę polską i jej przyszłość mające przedewszystkiem na celu (!!!)“.

„Obowiązkom tym uczynimy zadość w najtrudniejszych nawet okolicznościach (!). Dziś przychodzimy prosić was tylko, obywatele: 1) abyście zapobiegali wszystkim przedsięwzięciom indywidualnym, zostającym w styczności z wojną obecną; 2) abyście z zaufaniem zechcieli oczekiwać na zawiadomienie komitetu, co nam dziś przedsięwziąć wypada. Pozdrowienie braterskie“. Podpisani: A. Frankowski, J. A. Medeksza, W. Rożałowski, J. Tokarzewicz, W. Wróblewski.

Co wy powiecie o tej niczem niewytłumaczonej zarozumiałości pomienionych panów, którzy „się poczuli“ i wydali na śmiech Boży tak pyszną odezwę, i którzy będąc jakimś komitetem jakiejś zjednoczonej demokracji, pozwalają sobie odzywać się do ogółu emigracji naszej i domagać się od niej, aby z zaufaniem czekała na ich wyroki w sprawie narodowej? Znacież, aby jedno państwo, aby jeden rząd w Europie, który ośmieliłby się powiedzieć dzisiaj z taką pewnością siebie, że „obowiązkom swoim uczyni zadość w najtrudniejszych nawet okolicznościach,“ kiedy te obowiązki — jak opiewa samaż odezwa — sprawę kraju i jej przyszłość mają przedewszystkiem na celu? Doprawdy, że w r. 1870 już niewielu znajdzie się gimnazjalistów z podobną dozą studenckiej zarozumiałości!…

Dopóki panowie Frankowski, Tokarzewicz i Wróblewski kręcili się w zaczarowanem kole jakiegoś zjednoczenia, to znów jakiejś zjednoczonej demokracji, w których imieniu i do których występowali, patrzaliśmy na to obojętnie, i protestować przeciw tej niewinnej zabawce nie mieliśmy ani potrzeby, ani nawet prawa. Lecz dziś, kiedy panowie ci, wręcz dobranemi do kompletu panami Medekszą i Rożałowskim, pozwalają sobie rościć prawo do zaufania ogółu emigracji, kiedy — z woli Boga — nakazują sobie posłuszeństwo, chociaż zupełnie nie są w kraju znani, a w emigracji nie posiadają zaufania i kiedy każą czekać na ich zawiadomienie, co emigracji polskiej przedsięwziąć dziś wypadnie, odpowiadamy im: *hola* moi panowie, bo zadużo tych żartów! Prócz jednego pana Wróblewskiego, który znany jest, że służył szczerze i z poświęceniem ostatniemu powstaniu, i którego używacie jako firmy, reszty was nie znamy, najmniejszego zaufania do was nie mieliśmy, nie mamy, i mieć nie możemy; żadnego nigdy mandatu wam nie dawaliśmy i z pewnością nie damy, każde zaś wystąpienie wasze po za obręb waszego szczupłego stowarzyszenia, nazwiemy nawet nie uzurpacją, lecz po prostu wygórowaną arogancją, która w ogóle polskiego wychodźtwa śmiech tylko rozbudzać jest w stanie. Kto domaga się zaufania, ten czynem powinien przemawiać, a gdzież wasze czyny i zasługi przeszłości?

Paryż dnia 23. lipca.

(*N. B.*) Francuzi obfitują w niespodzianki, któremi w tych dniach uraczą Prusaków. Do Metz przybyły wczoraj cztery baterje bombardówek (*bombardes*, o których nikt nigdy nie słyszał, i o których przybliżonego nawet nie mam pojęcia. Przywiezione do Metz natychmiast schowane zostały do parku artylerji i drzwi do nich skrzętnie opieczętowano. Prusacy mogliby powiedzieć doprawdy, że to zbytek łaski.

Marszałek Mac Mahon przenocował tylko w Paryżu i już się znajduje przy korpusie. Canrobert, Burbaki i inni jenerałowie także się już udali nad Ren. Cesarz zaś wraz z synem dziś lub najpóźniej jutro uda się do armii.

Słychać, że Prusacy zamierzają zrezykować na pobicie korpusik jakiś 30.000, by potem zaraz Anglia i Moskwa udały się w medjacje… Ale żeby cesarz Napoleon dał się złapać na taką plewę, nigdy wiary dać nie mogę.

Paryż d. 24. lipca.

Teraz się dopiero wyjaśniać zaczyna prawdziwy powód, dla którego rząd francuzki zwlekał do dziś rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich względem Prus. Anglia do współki ze Stanami Zjednoczonemi i z Moskwą, potężny wywierają nacisk na rząd duński, aby w walce Francji z Prusami został neutralnym. czyli żeby pozbawił armię francuzką wielkiej korzyści, jaką ze wspólności działań z Duńczykami niewątpliwieby osiągnęła. I rząd duński najprawdopodobniej namowom tamtych ulegnie, lub może nawet uległ, przed godziną bowiem rozlepiono na ulicach Paryża wojenną proklamację Napoleona do narodu, za którą naturalnie musi nastąpić wyjazd jego natychmiastowy do armii i wszczęcie kroków zaczepnych, gdy tymczasem o wylądowaniu wojsk francuzkich na duński półwysep, wcale już nie ma mowy…

Byłby to więc poprostu spisek uknuty przez Prusy, Anglię, Stany Zjednoczone i Moskwę przeciw Francji, a więc i przeciw Austrji… W takim razie krótka nota dzisiejszego *Constitutionnel'a* który powiada: że za rok lub za dwa wszystko byłoby skończone.. Mężkie postawienie się cesarza pozycję Francji ratuje, ma swoje doniosłe znaczenie, jak niemniej podana przez niektóre dzienniki finalna odpowiedź cesarza, dana ambasadorom angielskiemu, amerykańskiemu i moskiewskiemu, że: „Jeśli państwa te będą mu przeszkadzały w działaniu przeciw Prusom, to on natychmiast o g ł o s i r e p u b l i k ę i za dni ośm nie pozostanie w Europie ani jednego tronu“, ma także wszelkie cechy prawdopodobieństwa.. Ztąd to owe gwałtowne zbrojenia i zabezpieczenia morskich portów (o czem wzmiankowałem wam w liście z Dieppe) bo od spiskujących na Francję, chytrych pseudorozjemców wszystkiego lękać się należy; ztąd wreszcie podniesienie tegorocznego kontyngensu z 90 na 140,000 ludzi, kiedy dla rozprawy z Prusami, armia czynna, rezerwy i gwardja ruchoma, zdaniem wszystkich, aż nadto są wystarczające…

Od dziś więc można zdaje się przewidywać, że wojna 1870 r. pojedynkiem pomiędzy p r u s k i m i N i e m c a m i i Francją skończyć się nie może, i że gdy Austrja, Turcja, Związek Skandynawski, oraz Włochy i półwysep Iberyjski będą niezawodnie trzymały z Francją, to zdrugiej strony Moskwa, Anglia i Stany Zjednoczone zostaną po stronie pruskiego samodzierżcy. A że ani Anglia, ani tem mniej Stany Zjednoczone pomocy na lądzie dostarczyć Prusom nie mogą, (pierwsza nie zechce przez oszczędność), Moskwa zaś oglądać się musi na Austrję i Turcję, jak również na przypuszczalne w takim razie powstanie w Polsce; wnosić ztąd należy, że od pierwszego wielkiego zwycięztwa zależeć może przyszły los wojny, gdyż to zwycięztwo zadecyduje dopiero na dobre, po czyjej stronie staną Niemcy południowe oraz Saksonia, które więcej ze strachu niż z sympatji, lub dobrze zrozumianego własnego interesu połączyły się teraz z Prusami.

Jak dalece — nawet Francuzi — lękają się z b y t e c z n e g o u m i a r k o w a n i a cesarza Napoleona, najlepszym tego dowodem jest, że najgorliwsi patrjoci życzą sobie tego, aby armia francuzka w pierwszej chwili poniosła małą klęskę, bo wówczas zemstą swoją dosięgłaby niezawodnie Berlina, lub nawet Królewca, w którym, według słów przypisywanych samemu cesarzowi, ma być podpisany traktat pokoju. Ja zaś mam nadzieję, że odebrana pod Sebastopolem i pod Solferino nauka — do czego prowadzą i jakie dają rezultaty z w y c i ę z t w a n i e z u p e ł n e — dla uchylenia przewidywanego błędu wystarczy. Prusy pobite, upokorzone, obłożone wojenną kontrybucją, lecz niewciśnięte napowrót w granice przynajmniej traktatu wiedeńskiego, to nie byłby pokój, lecz czasowe zawieszenie broni, — to walka na śmierć lub życie, która zawisać nad środkowa Europą nie przestałaby, i dopiąćby rozbrojenia powszechnego, które jest celem Francji, nie pozwoliła. Zkąd konkluzja: że tak źle nie będzie!

Ale kiedy tak Francja jak i cesarz Napoleon pragną tego, i mówią wyraźnie, iż w o j n a o b e c n a b ę d z i e o s t a t n i ą, a jednocześnie myślą, że załatwiwszy się z Prusami, celu tego dopną ostatecznie, to śmiało można powiedzieć, że się ogromnie łudzą. Po za Prusami zwyciężonemi i tem zawziętszemi, zostanie jeszcze Moskwa, która obok tamtych moralną odniesie porażkę; zostanie panslawizm i Konstantynopol, do których pretensji wyrzec się ona nie może, i których bez pomocy tychże Prus nie osięgnie; zostanie wreszcie kwestja polska, której żywotność pokojowemu kwietyzmowi rządów i sumieniu ludów europejskich imponować nie przestanie, a od załatwienia której w sposób dla niej przyjaźny a raczej sprawiedliwy, zależy ukonsolidowanie bezpieczeństwa monarchii austrjackiej i państwa tureckiego — słowem ukonsolidowanie stałego w Europie pokoju.

Mongoł azjatycki przybrał sobie do spółki największych spekulantów — handlarzy dwóch światów — Anglię i Stany zjednoczone. Z ich pomocą pragnie on powstrzymać zapał Francuzów do wojny, która — jako ostatnia — poruszenie i załatwienie kwestji polskiej musi mieć, jeśli nie na celu, to w niechybnych swoich skutkach, bo inaczej wojna ta nie byłaby ani ostatnią, ani nawet ubezpieczającą Europę na czas dłuższy. Zazdrośni zaś potęgi Francji, chciwi zysków handlarze dają Mongołowi pomoc moralną, wszyscy razem zagrażają Francji, i kombinacje jej wojenne starają się krzyżować. Taką jest pozycja obecna; wojenna zas proklamacja Napoleona i wyjazd do armii, są najwymowniejszą spiskowcom odpowiedzią.

Rekonesans floty francuzkiej, jacht Hirondelle, ścigany przez flotę pruską, ratował się na piaszczyste brzegi holenderskie i tym sposobem wymknął się szczęśliwie. Kto życzył pierwszego niepowodzenia orężowi francuzkiemu w widokach świetnego potem zwycięztwa, wypadek ten może wziąć za spełnienie swojego życzenia.

Rząd fran. odmówił podobno pozwolenia do sformowania legii hanowerskiej. Czyżby jeszcze robił ceremonie z Prusami? lub czy wogóle *nie chce zachęcać narodowych rewindykacyj*? Tak pierwsze jak i drugie nie miałoby sensu. *Gaulois* zaś, który tę wiadomość podał i który po za Francją popiera zwykle więcej dającego, umizg ten wystosował zapewne do Moskwy.

Proklamacja Napoleona i Anglia.

Telegram przyniósł nam osnowę proklamacji cesarza Napoleona. datowaną już z Metz do armii nadreńskiej. Proklamacja ta jakkolwiek nie mógł ją streścić dokładnie telegram, robi na nas jak najsympatyczniejsze wrażenie; to utwór mistrzowski, tajniki którego najlepiej znane są Francuzom. W proklamacji widzimy zwięzłość wielce wymowną

---

dem działania nie może przewyższać znane już *mitrailleuses* Clerstona i Montigny. Na pożytek i pocieszenie tych, którzy w *mitrailleuse* widzą coś nadzwyczaj strasznego, chcemy tu ten przedmiot bliżej rozjaśnić.

Dwadzieścia do trzydziestu i więcej luf z tyłu nabijanych tworzą szyję, która ma mniej więcej zewnętrzną formę grubej rury działowej i spoczywa na lawecie o kołach. W pojedyńcze lufy wkładają się naboje za pomocą osobnego przyrządu mechanicznego, ten sam przyrząd służy do wystrzelenia i jeśli naboje są metalowe, do wydobycia ich z luf. Naboje leżą w zapasowej skrzynce w tylnej części zbiorowej lufy, uszykowane rzędami. Korba porusza cały mechanizm. Zbiorowa lufa daje się obracać około osi swej długości, zresztą tak jest ruchoma jak każde działo.

Strzela się zawsze tylko z kilku luf pojedyńczych, aż póki się nie rozpalą; potem zbiorowe działo obraca się i inne lufy nie rozpalone jeszcze zaczynają strzelać. Donioslość strzału jest taka, jak w odtylcowym karabinie piechoty, kaliber raczej mniejszy, niż większy, a to, ażeby tem więcej luf można było mieć na pewnej przestrzeni. Jeżeli więc mechanizm jest dobrze pomyślany i wypracowany, to podobna machina może sposobem łatwym do pojęcia wyrzucić tysiące kul w bardzo krótkim czasie.

Ale — każda rzecz ma swoje „ale“, i *mitrailleuse* ma ich wiele — praktyczne za stosowanie *mitrailleuse*, która pod względem kształtu i wielkości podobną jest do małego działa polowego, a pod względem wagi nie o wiele niżej stoi od niego, praktyczne zastosowanie poddaje się w wątpliwość przy przewożeniu machiny. Tylko siłą koni daje się ona poruszać. chyba że dwudziestu lub więcej żołnierzy będą spełniać funkcję koni. Mitrailleuse daje się z trudnością na części rozebrać, chociaż jej mechanizm jest bardzo prosty i narażoną jest na ciągłe uszkodz nia przy największej nawet swojej doskonałości.

Mitrailleuse ma być przydaną piechocie i to jest jej przeznaczeniem, ale na nierównym gruncie trudno jej będzie towarzyszyć kolumnom piechoty. W stu razach, kiedy żołnierz pieszy może strzelać z powodzeniem, mitrailleuse nie daje się użyć. Wymaga ona szczególnej obsługi i ponieważ zadaniem jej jest wyrzucać grad kul na nieprzyjaciela, więc musi mieć ogromny zapas nabojów z sobą, co znacznie obciąża jej przenoszenie. Nabijać jej nabojami od karabinów Chassepotta nie można, gdyż nie może dawać w takim razie żadnej gwarancji na trwałość machiny i bezpieczeństwo; musi ona mieć osobne metalowe naboje i niewielkie ich zapasy wozić z sobą.

Podczas marszu nie może mitrailleuse dawać ognia. Przeszkadza ona swobodnemu ruchowi pieszych kolumn i w zamieszaniu i ścisku może być bardzo niebezpieczną dla swego wojska. Żołnierz pieszy może coraz w innym kierunku strzelać, podczas gdy mitrailleuse musi być przedtem stosownie nakierowaną… Przy wielkich starciach piechoty mitrailleuse może sprawiać ogromne spustoszenie, ale wielkie masy piechoty przecież nie strzelają do siebie, stojąc na jednem miejscu.

Cała budowa *mitrailleuse* z powodu wymaganej a koniecznej lekkości jest bardzo wątłą, i każda kula armatnia, która ją trafi, zatknie jej paszczę na zawsze. Jest ona przytem łatwym do dosięgnięcia celem dla każdego działa, a to z powodu swego odrębnego, widocznego stanowiska przy piechocie. Nakoniec z powodu bardzo nieprawdopodobnego powodzenia, *mitrailleuse* nie jest wprowadzoną w żadnej innej armii na świecie. (Pytanie, jak ma być gdzieindziej wprowadzoną, kiedy nie znają dokładnie jej budowy? pr. r.). Będzie ona zawsze wprawdzie straszliwą zabawką, ale tylko zabawką, a nie poważną bronią wojenną. Do niej to da się zastosować przysłowie: „wiele ryku, mało wełny.“

Z całego opisu tego widać dobrą chęć uspokojenia Niemców przed obliczem straszliwej *mitrailleuse*. Chęć ta jednak jest zapewne lepszą od wrażenia, które podobny opis wywarł na zbrojących się Niemcach.

PS. Dowiadujemy się, że berliński klub Unii przeznacza znaczną nagrodę pierwszemu zdobywcy *mitrailleuse*. W tym celu otwartą została lista subskrypcyjna, na której zapisano już do tysiąca talarów.

i godność w przemówieniu, jaka znamionuje odezwanie się pełne szacunku o nieprzyjacielu, który jednocześnie podkłada miny dyplomatyczne i rozwodzi intrygi jak najnikczemniejsze. „Od o gża naszego, — mówi Napoleon, — zawisł los wolności i cywilizacji." To zapowiedź wzniosła a wielce wymowna, przeciw więc dążeniom takim Polak walczyć nie może zacięcie, gdy go wróg siłą przemocy postawi w swoich szeregach. Zapowiedź powyższa wiele mówi, bo ugruntowanie wolności i cywilizacji wymaga przetworu europejskiej społeczności, toż chętnie witamy oświadczenie cesarza Francji, iż „wojna będzie długa i pełna trudów," a co przygotowania wojownicze dokładnie stwierdzają. Oby tylko czyny nie zadały kłamu uroczystym a tak wzniosłym przedsięwzięciom, a egoizm dyplomatyczny w chwili zwiastował zwycięztwa nie sparaliżował przedsięwzięcia, zysk zaś chwilowy nie skłonił jak dawniej naczelnika armji francuzkiej do poddania się syrenim nadskokom dyplomacji.

Dyplomatyczne oświadczenia nigdy nie mogły wzbudzić zupełnego zaufania, dziś zaś mniej jak kiedykolwiek mogą o to kusić się. Bismark przekonał nas, iż nie sprawiedliwość i prawda, ale interes kieruje polityką dzisiejszą, moralność zaś nie jest znaną dyplomacji, jest przez nią pogardzoną. Czy Napoleon zechce obecnie iść śladem przyjaciela Moskwy i nowe sprowadzać ludom zawody? Pytanie to trudne do rozwiązania. Gdyby jednak, co najprawdopodobniej, interes osobisty był pobudką jego wzniosłych oświadczeń, to dobre zrozumienie tegoż właśnie musi mu wskazać, iż opierając się we zwycięztwa na ludzie jednając sobie sympatje za podjęcie „idei cywilizacyjnych" przeniewierzyć się im nie może dla własnego dobra.

Cesarz Francji zrozumiał w czasie, iż chwila władzy ludów nadchodzi i poddaniem się owym wymogom czasu protrawał tron dla swej rodziny, chcąc go zaś utrwalić, nie może już opierać się na absolutnych zachciankach ale musi słuchać głosu tych, co życie do rozrządzenia zaofiarowali, a ci przeniewierzyć się zasadom wolności mu nie pozwolą bezkarnie.

Bismark w postępowaniu swem ponieważ wszelkie zasady moralności, intryga i bagnet wspierają jego rządy, a bronią przez niego użyto, wojują z nim inni. Anglia dawała przyjazny posłuch jego przedstawieniom o zamiarach Napoleona, wykrycia *Timesa* zrobiły wielkie wrażenie, nie jednak nie chciano zrobić na korzyść Prus, bo to nie było z korzyścią dla Anglji. Przedstawiciel rządu angielskiego, episier z charakteru, a wyznawca zasad Bismarka wygłosił publicznie, iż po tej stronie wojujący są jego sympatje, która niejeden ekonomiczne zasady Cobdena do siebie stosuje.

Francja owę wolnością wymiany handlowej zyskała Anglików, a dziś więc gdy Prusacy żądają od Anglji, aby w imię zapowiedzianej neutralności zabroniła wywozu do Francji broni, węgla i koni, rząd angielski oświadczając swą dla Prus przyjaźń, odmowę daje im odpowiedź, bo żądanie przyjąć jest przeciwne zasadom ekonomji. Zysk więc materjalny jest podstawą polityki.

Trzeba ta znajduje oddźwięk i w dziennikarstwie niemieckiem, które zapomniawszy o wznioślości swego przeznaczenia z emfazą apostołuje zasady, obrażające w wysokim stopniu moralność. Wiedeńscy bowiem publicyści jawnie czynią wyrzuty Bismarkowi, iż ten nie korzystał z propozycyj Napoleona, które kosztem cudzym dozwalały oddać usługi sprawie narodowej; a więc skrzywdzić kogoś dla dobra swego jest rzeczą według nich godziwą...

Kronika wojenna.

Flota francuzka na morzu Śródziemnem pod dowództwem wice-admirala Fourichon, ma się połączyć, według bardzo prawdopodobnych pogłosek, z flotą admirala Bouet-Villaumez. Z Gibraltaru donoszą, że już sześć pancernych okrętów: Couronne, Gloire, Héroine, Magnanime, Atalante i Montcalm, przepłynęły tamtędy, udając się do Cherbourga. Tam mają nabrać węgla i odpłynąć na morze północne.

Departamenta Górnego i Dolnego Renu ogłoszone zostały przez rząd francuski w stanie oblężenia. Minister spraw wewnętrznych depeszą osobną uwiadomił prefektów departamentu, iż rząd każdą wiadomość doniosłejszą dla Francji, natychmiast będzie komunikował telegramem, aby tym sposobem zaspokoić niecierpliwość narodu, a jednocześnie [illegible] fałszywych wieści.

Kilka gmin z południowej Francji podało do ministerjum adresa z wyrażeniem swej sympatji dla armii idącej na wojnę z Prusakami, a żądające jednocześnie, aby wojsko co idzie walczyć w imię idei cywilizacyjnych, zostało odwołane z Rzymu, gdzie wspiera despotyzm papiezki.

Republikanin, jen. Changarnier, nie otrzymawszy komendy wojskowej, o jaką zgłaszał się, formuje obecnie w Alzacji oddział ochotniczy.

„Cesko-morawska Beseda" w Paryżu, dla zamanifestowania swej sympatji do Francji złożyła na rzecz rannych 800 franków.

Wojska francuzkie będą w obecnej wojnie walczyły bez krawat, w bluzach ze zwiniętemi płaszczami, gdyż ubranie w płaszcze na samą koszulę, które tak zachwalano w r. 1859, okazało się jednak jako niedogodne. Każdy żołnierz otrzyma 80 ładunków i ma według rozkazu dziennego wyostrzyć broń białą. Pomiędzy brygadami a dywizjami zaprowadzono komunikację za pomocą telegrafów polowych. Poczta polowa założyła główną stację w Strasburgu.

Journal officiel zaprzecza pogłoskom, rozpowszechnionym w Niemczech i mówi, że cesarz rozkazał obchodzić się z jeńcami z największą ludzkością. Tenże dziennik przypomina, że kodeks karny naznacza karę śmierci na każdego ktokolwiek wdaje się w knowania, albo tajnie porozumiewa się w celu udzielenia nieprzyjacielowi pomocy i pieniędzy. *J. officiel* ogłasza telegram z Pekinu, który donosi, że pewien wyższy urzędnik chiński przeznaczony jest do Paryża, z poleceniem ofiarowania rządowi francuzkiemu zadosyć uczynienia za wymordowanie Francuzów.

Aparat dla wojennych okrętów. Większa część wojennych okrętów francuzkich posiada aparat, za pomocą którego można rozjaśnić horyzont podczas mgły, albo też oblać światłem jakiś punkt na lądzie, dożąd okręt się zbliża nocą w zamiarze wylądowania. Przyrząd ten umieszcza się na przedniej części okrętu; główne składowe jego części są: światło elektryczne i nadzwyczaj silny reflektor. Światło wydobywa się przez zetknięcie dwóch rozżarzonych węgli, które mają komunikację z machiną elektryczną. Tę machinę porusza mała machina parowa, do wielkiej okrętowej dodana. Reflektor jest soczewką systemu Fresnel'a, podobną do tych, jakie są na morskich latarniach. Siła światła tego przyrządu działa na wielką odległość i tę korzyść jeszcze przynosi z sobą, że okręt tylko wtedy może być dojrzanym z lądu, jeżeli promienie padną na gładką powierzchnię, i odbijając się od niej oświecą okręt. Fregata *l'Heroine* została obecnie uposażoną takim aparatem.

We Florencji mówią o **przymierzu francuzko-włoskiem** jako o rzeczy już dokonanej a niewątpliwej. Przygotowania wojenne prowadzą się energicznie. Rząd zamówił 10 000 koni i 1 500 mułów dla artylerji. W piekarniach wojskowych panuje wielka czynność. Urzędnicy ministerstwa wojny będący na urlopie zostali wezwani do natychmiastowego powrotu.

Zakład wojenny. Notarjusz paryzki, Thomas, postawił 200.000 przeciwko 100.000, że do końca sierpnia Francuzi wtargną do Berlina. Hrabia Götzen z Berlina przyjął zakład; pieniądze obu stron mają być złożone u Rotszylda w Londynie. Cały układ ogłoszony został w pazyzkim *Figaro*.

U wód nadreńskich popłoch wielki. Cudzoziemcy, którzy tu bawili, wynieśli się tłumami do Szwajcarji. Ztąd na kolejach szwajcarskich i po hotelach ogromny natłok; wiele osób nie znajdując pomieszkania, nocuje po dworcach kolejowych. Drożyzna, po kilkadziesiąt franków płacono za fiakra od kolei do miasta. Szwajcarja, której granice, jak się zdaje, nie będą naruszone, może wygrać bardzo wiele na tej wojnie pod względem ekonomicznym.

Dom gry w Baden-Baden zamknięto dopiero 22. lipca. Bankierowie badeńscy z kapitałami swojemi wynieśli się także do Szwajcarji.

Król pruski udaje się najprzód do Frankfurtu. Książę Thurn et Taxis ofiarował mu na mieszkanie dawniejszy pałac rzeszy niemieckiej, ale król nie przyjął, i kazał nająć dla siebie hotel rosyjski. Królowi towarzyszy Kutuzow, oficer moskiewski.

Królewicz pruski przybył w środę do Monachium dla objęcia komendy nad wojskiem. Ztamtąd pojechał do Stuttgardu.

Neue freie Presse otrzymała wiadomość telegraficzną, że Moskwa ustąpiła Prusom obstalowanych w fabryce Kruppa dział; są one najcięższego kalibru i zapewne będą przeznaczone do obrony brzegów morskich. Podarunek ten nie przemawiałby za neutralnością Moskwy.

„Szlązk cały — piszą do augsburgskiej *Allg. Ztg.* — podobny już jest do wielkiego obozu wojennego! Pociągi kolejowe przewożą dniem i nocą bezustannie oddziały wojska, landwerzystów, rezerwistów, działa i materjał wojenny wszelkiego rodzaju do punktów koncentracyjnych. Widać już więcej żołnierzy niż osób cywilnych, wszystko już jest w mundurach. Po wszystkich miastach i większych wsiach utworzyły się na czas trwania wojny komitety wsparcia i pomocy, które będą zarazem miały pieczę nad zwiezieniem żniwa. W Hucie królewskiej (Königshütte) i innych przemysłowych zakładach szlązkich musiano po części zaprzestać robót, ponieważ większa liczba robotników musiała być posłuszną rozkazowi mobilizacyjnemu."

Jak wielce utrudnioną jest komunikacja w chwili obecnej dowodzić może ta okoliczność, iż do Poznania przez dwa dni nie nadeszła z Berlina poczta, chociaż w tej stronie ruch musi być mniejszy jak nad Renem, gdzie armie przygotowują się do stoczenia walki.

Z Zgorzelic (Görlitz) na Szlązku pruskim piszą pod dniem 26. bm.: „Zdarzył się tu dzisiaj na dworcu kolejowym wypadek, który nie małe wrażenie sprawił w mieście naszem. Przed nadejściem pociągu przybyło na dworzec kilku oficerów, a kiedy pociąg stanął, udali się oni natychmiast do jednego z wagonów II klasy, w którym siedziało trzech, elegancko ubranych mężczyzn. Jeden z oficerów postąpił ku nim ze słowami: „Panowie, jesteście aresztowani," poczem rozłączono ich, i każdego z osobna dwóch oficerów odprowadziło do miasta. Położono też areszt na ich pakunki. Po dwugodzinnem uwięzieniu stawieni zostali trzej przybysze przed radę wojenną, która badała ich o legitymacje. Okazało się tedy, że jeden z nich jest *attaché* francuskiego poselstwa, p. Charles du Rée, który nie zawiadomiwszy władz pruskich, przedłużył swój pobyt w Berlinie. Jenerał, przewodniczący radzie wojennej oświadczył mu, iż tymczasowo pozostać musi w areszcie, dopóki pierwszy korpus armii nie otrzyma innych dyspozycyj. Drugi z przybyszów, osobistość znana dobrze w Pradze, wylegitymował się paszportem austrjackim, był w drodze do Austrji i jak się pokazało, nic wiedział nawet kogo miał za towarzysza podróży z Berlina. Ostatni z podróżnych wykazał się orderami jako pruski radca komercjalny. Dwaj ostatni panowie, po zrobieniu z nimi ścisłego protokołu z rozmowy, jaką prowadzili w podróży z swoim towarzyszem, wypuszczeni na wolność, i jak najuprzejmiej przeproszeni za doznane kłopoty. P. du Reé zaś, na wyraźne zlecenie telegraficzne kanclerza związku, zatrzymany został pod kluczem. Dowiedzieliśmy się następnie, iż oczekiwano tu właściwie hanowerskiego hrabiego Kielmannsegge, podejrzanego o zamiar tworzenia legionu hanowerskiego.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Z gorączkową niecierpliwością oczekujemy teraz świeżych wiadomości z zawichrzonego świata a tu właśnie wiadomości te, w ostatnich dwu dniach mianowicie, płynęły nam bardzo skąpo i same niedostateczne, nie określające położenia, lub dwuznaczne. Była to jakby ostatnia chwila ciszy przed burzą — ciszy zupełnej, tajemniczej, po której spodziewać się można tem donośniejszego rozgłosu gromów i jaskrawszej malowniczości błyskawic. Dzisiaj jest już jakby ostateczny termin dla naszej cierpliwości i zdaje mi się, iż dzisiaj druty telegraficzne nie pożałują nam już wiadomości, których spragnieni jesteśmy jak kania deszczu.

Dla skrócenia czasu, który nam się obecnie zdaje niezmiernie rozwlekłym, pp. przedsiębiorcy ogrodów publicznych urządzają dzisiaj koncerta wojskowe i festyny, o których plakaty poinformują zainteresowanych.

„Orzeł biały" udaje się też dzisiaj po południu gromadnie na Zamek, dla dalszego sypania kopca.

Pocieszającą jest wiadomość, iż pp czeladnicy piekarscy skłaniają się już ostatecznie do podjęcia robot we wszystkich piekarniach z dniem dzisiejszym.

Dziś rocznica śmierci straconego we Lwowie dnia 31. lipca 1847 ś p. Teofila Wiśniewskiego.

W nocy z piątku na wczoraj gromadka młodzieńców żydowskich, w zamiarach zapewne donżuańskich, mylnie tylko zaadresowanych, usiłowała dobyć się przemocą do jednej z „porządnych" kamienic na Sieniawszczyźnie. Przerażeni nową napaścią mieszkańcy, nie mogąc pozbyć się awanturników tłumaczeniem, „iż tu sami tylko porządni ludzie mieszkają" zmuszeni byli jąć się ofenzywy, przyczem jeden z napadniętych dał ognia ze strzelby nabitej śrótem. Rezultat potyczki: dwóch rannych młodzieńców — jeden nosi śrót w łydce, drugi w podbródku.

Tejże nocy policjant spotkał na ulicy indywiduum przesuwające się chyłkiem z dużym worem na plecach. „*Holt!*" raz i drugi wyrzeczone z odpowiednim naciskiem, nie wywarło nań zamierzonego wrażenia. Stróż porządku puścił się wtedy w pogoń za nim, a stoczywszy z dopadniętym krótką walkę, odprowadził go do policji. Sprawdzono tam, 1) że tygodniem dopiero wypuszczony z Brygitek; 2) że przedmioty znaleziono w worze stanowią *corpus delicti* świeżej kradzieży.

— **Pod Wiedniem** znaleziono d. 24. bm. w Dunaju zwłoki mężczyzny. Znajdował się w sukniach nieboszczyka list adresowany: „Emanuel Stefański w Wiedniu."

— **Z Karlsbadu** jeden z naszych znakomitych poetów pisze *Czasowi*, iż w tych dniach nad domem, w którym przed laty mieszkał Mickiewicz bawiąc u wód tamtejszych, umieszczono tablicę marmurową z napisem: „Tu mieszkał pod nr. 4 Adam Mickiewicz w r. 1829." Pamiątek takich jest wiele tak w samym Karlsbadzie jak i w jego okolicy, wzniesionych w cześć znakomitych niemieckich poetów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 29. lipca. (Przeciętne ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 4.32; żyta 2.21; jęczmienia —.—, owsa 2.03; hreczki 2.17; grochu —.—; prosa —.—; soczewicy —.—; kartofli —.99. Cetnar siana 1.23; słomy okłotowej 1.05, — pasznej. —. Sąg drzewa twardego 11.33, miękkiego 8.70.

Oświęcim d. 27. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 2400 sztuk. Płacono za cetnar podług wiedeńskiego rachunku 33 do 36 złr. 1 00 najlepszych wołów zakupili pruscy liweranci, resztę kupcy i spekulanci z Czech i Morawii. 50 wołów br. Mikołaja Kapri z Nagostiny szacowane na 9 cetnarów, były czołem wszystkich tegorocznych spędów i sprzedane zostały do Wrocławia za 15.000 złr.

W. Woliński.
weterynarz, J. Kris ajent.

Ostatnie wiadomości.

Bismark i jego polityka odniosła klęski na wszystkich punktach, zanim jeszcze przyszło do poważniejszego starcia na polu wojennem. Już dziś prawie jest pewnem, że Francja porozumiała się z Włochami i z Austrją, i że oba mocarstwa w pewnych ewentualnościach mają wystąpić czynnie przeciw Prusom lub ich sprzymierzeńcom. Duński rząd nie jest w stanie oprzeć się opinii publicznej narodu swego i zachować neutralność. Lada chwila usłyszymy, że wojska duńskie łączą się z francuskiemi, które na Bałtyku mają wylądować. Intryga Bismarka, mająca na celu poróżnić Anglię z Francją, nie powiodła się. Anglia zachowuje swą neutralność, ażeby obu stronom dostarczyć materjałów wojennych i z obu stron korzystać. Gorętszym perswaduje lord Granville, że sprawa o „Alabamę," spór z Zjednoczonemi Stanami dotąd jeszcze nie skończony, więc nie można rozpoczynać sporu z Francją. Wykrycia Bismarka narobiły na trzy dni hałasu, i skończyło się na niczem. Francja mając przychylne dla siebie sprzymierzone Włochy, Austrję, Turcję i Danię, niema się czego obawiać Moskwy, chociażby wystąpiła z pomocą Prusom. Nawet Bawarja zaczyna żałować swego przymierza z Prusami i po pierwszej klęsce odstąpi. Dziś już tak powoli uzupełnia swą armię, iż zanim ta wyruszy w pole, już będzie po pierwszej wielkiej bitwie. Na dworze berlińskim w skutek tych niepowodzeń dyplomatycznych panuje rozstrojenie. Król zwleka swój wyjazd do głównej kwatery a Bismark nie napiera.

Prusacy tak dalece nie dowierzają pułkom poznańskim i hanowerskim, że jak donosi *Nowa Presse*, rozwiązano je, a żołnierzy rozdzielono między staro pruskie pułki.

Na posiedzeniu angielskiej Izby wyższej d. 28. b. m. oświadczył lord Granville, że do ogłoszonych dokumentów (w *Times*) niema nic dodać. Co do opłakanego zajścia między Benedettim a królem pruskim, sądzi minister, że obaj nie mieli zamiaru jeden drugiego obrażać. Tak Francja jak Prusy nie przyjęły pośrednictwa. Anglia zachowa stanowisko spokojne, godne, bezstronne, aby mogła w danym razie wywrzeć wpływ tem silniejszy.

Na posiedzeniu angielskiej Izby niższej oświadczył prokurator jeneralny, że rząd angielski nie zamyśla zakazać wywozu węgli kamiennych do Prus i Francji. (Jest to korzystne dla Francji, która z Prus, z nad Saary pobierała węgle dla swoich fabryk i floty).

Z Pragi d. 29. telegrafują do *Nowej Pressy*: „Według doniesień półurzędowych zapytała Anglia, czy Austrja zechce bronić neutralności Belgii. Bawiący u wód w Cieplicach adjutant cara moskiewskiego, br. Mörder, otrzymał urzędowy rozkaz, udać się w misji do Paryża. Moskwa stawia jako warunek swej neutralności, aby Austrja była neutralna i aby nie podnoszono sprawy polskiej."

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 30. lipca. Stara i Nowa *Presse* piszą: Donoszą, że odjazd króla pruskiego do głównej kwatery odroczony, a tylko następca tronu udał się na plac boju.

Na morzu miało zajść starcie oddziału floty francuzkiej z pruską.

Fremdenblatt pisze: Odkrycia Bismarka silnie podcięły Napoleona. Musi on teraz wziąć odwet na polu wojennem. Dlatego wojna trwać będzie długo.

Morgenpost w dodatku pisze, że zwłoka w zwołaniu sejmów nastąpiła z usiłowań rządu, aby skłonić opozycję do obesłania sejmów. Mensdorff rokował z deklarantami. Jest nadzieja, iż obeszlą sejm.

Wiedeń d. 30 lipca. Poranne dzienniki donoszą, że hrabia Vitzthum w szczególnej misji od wiedeńskiego gabinetu odjechał do Florencji, ażeby przygotować wspólne porozumienie co do wspólnego zachowania się wobec stron wojujących, przedewszystkiem aby utorować utrzymanie neutralności, o ile tylko to się uczynić da.

Poranne dzieniki donoszą, iż rząd austrjacki wkrótce zawiadomi w Rzymie, iż konkordat uważa dla Austrji jako nieobowiązujący. (*Wied. B. Kor.*)

Paryż dnia 29. lipca. *Journal Offic.* wieczorny donosi: Pruskie oddziały widziano nad Saarą, pojawiły się jednak w nieszczególnej sile, i nie angażowały się do walki.

Kopenhaga d. 28. lipca. Przesilenie ministerjalne. Pojawienie się floty francuzkiej podniosło ducha przyjaciół Francuzów.

Kopenhaga d. 29. lipca. Widziano tu 6 pancerników francuzkich. Zgromadzenie ludowe demonstrowało na rzecz przymierza z Francuzami. Pięć pancerników moskiewskich krąży koło Gdańska. Flota pruska skryła się do Wilhelmshafen.

Florencja dnia 29. lipca. Menabrea, Lamarmora, Cugia, Cialdini, Viale byli wezwani na wielką radę wojenną. Vimercati miał przywieźć z Paryża tajemny plan wojenny.

Florencja 30. lipca. *Opinione* donosi, że francuzkie wojska zaczęły opuszczać Civittavecchię.

Konstantynopol 29. lipca. Turecka flota pancerna krąży po greckim Archipelagu Omer basza wróci do czynnej służby. Zarządzono pobór 140.000 redyfów.

Wiedeń d. 30. lipca Przymierze włosko-austrjackie jest pewnem. Jutro ma wyjść patent, zwołujący sejmy na dzień 20. b. m. Jak w liście doniosłem, zniesienie konkordatu, drogą wypowiedzenia, jest niezawodnem.

Wiedeń d. 31. lipca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* podaje następującą notę: W skutek ogłoszenia dogmatu nieomylności, rząd uchwalił, niezachowywać dłużej konkordatu z Rzymem zawartego, i ogłosić go jako nieobowiązujący. Hr. Beust rozpoczął zatem kroki celem urzędowego zawiadomienia kurji rzymskiej o formalnem zniesieniu konkordatu, a cesarz reskryptem upoważnił ministra wyznań i oświaty do wygotowania odnośnych projektów do ustaw. (*Wied B. K.*)

Monachium d. 30. lipca. Serdeczność, z jaką przyjęto tutaj królewicza pruskiego, jest sztuczna. Królewicz sam jest rozstrojony i niepewny zwycięztwa. Przyznaje on, że klęska jest możliwą, a rząd bawarski liczy na to. Niemcy południowe żądają, aby po pierwszem zwycięztwie Francuzów pokój zawarto. (*Tel. pryw.*)

Paryż d. 30. lipca. *Journ. Offic.* podaje list Benedettego do Grammonta, oświadczający, że w toku rozmowy z Bismarkiem, Benedetti przystał na spisanie kombinacyj Bismarka i spisał niejako to, co kanclerz pruski dyktował. Już sama treść i forma dokumentu dowodzą, że jest on tylko oddaniem projektu, przez Bismarka powziętego i rozwiniętego. Bismark zatrzymał ten dokument, gdyż jak powiedział, chciał go przedłożyć królowi. (*Wied. B. Kor.*)

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. lipca

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	199 50	201 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	175 00	177 50
Banku hyp. g. z wpł. 50%	000 00	102 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00 00	81 00
Tow. kred. gal. 4% w. a	00 00	71 50
Banku hypot. galic. 6%	00 00	86 90
Galic. zakł. kred. włośc.	00 00	90 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	00 00	00 00
Poż. głod z r. 1866 po 7%	000 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	6 00	6 15
Dukat cesarski	6 6	6 18
Napoleonder	10 8.	10 90
Półimperjał rosyjski	10 86	11 10
Rubel rosyjski srebrny	2 00	2 08
„ „ papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 94	1 98
Srebro	130 00	132 00
Wiedeń d. 28. lipca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	50 40	50 50
„ „ srebrem	59 00	59 25
Pożyczka z ost. r. 1839.	198 00	200 00
Pożyczka lot z r. 1854	72 00	73 00
„ „ „ 1860	86 75	87 25
„ „ „ 1864	95 50	96 00
Pożyczka podat. z r. 1864	97 00	98 00
Listy zastawne domen.	113 00	115 00
Oblig. indemniz. galic.	63 00	64 00
„ „ bukow.	00 00	00 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	167 00	168 00
Centralny b.	40 00	44 00
Kredytowy zakład	208 00	208 50
Franko-austr.	73 50	74 00
Galic. dla han. i przem	00 00	51 00
Generalbank	48 00	50 00
Hipoteczny gal.	000 00	000 00
Krajowy bank gal.	71 00	73 00
Narodowy bank austr.	643 00	645 00
Vereinsbank	73 00	75 00
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr.	47 50	48 00
Borysł. Petrol. Comp.	000 00	000 00
Forstpr. Hand. Gesell.	20 00	22 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	146 50	147 50
Karola Ludwika	196 50	197 00
Północna Ferdynanda	1855 00	1865 00
Franz Josef	164 50	165 50
Lwowsko-Czern.-Jassy	173 00	174 00
Rudolfa	142 00	143 00
Siedmiogrodzka	148 00	150 00
Staatsbahn	320 00	323 00
Południowa	173 50	174 00
Tramway wieden.	132 00	133 00
Węger. północno-wschodn	137 00	138 00
„ północna	100 00	100 00
„ wschodnia	71 00	72 00
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	81 00	83 00
Bank włośc. galic.	00 00	00 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	00 00	00 00
„ „ „ „ 5%	00 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	90 25	90 75
„ „ „ „ w. a.	86 25	87 00
Bodencredit w srebrze 5%	103 50	104 00
„ w. a. 5%	82 00	83 00
Kol. obl. z pierwsz. 5% (wol. od p. d., prot. srbrz)		
Alföldzka kolej	78 00	79 25
Ferdynanda półn.	99 00	99 50
Karola Ludwika dawn.	000 00	000 00
„ „ z r. 1867	95 50	96 00
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	93 00	93 00
„ „ „ z III. em.	79 50	80 50
Rudolfa	80 00	81 00
Siedmiogrodzkiej	80 00	82 00
Południowej kolei	103 00	104 00
Państwowej kolei	000 00	000 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	88 00	8[illegible] 00
Elżbiety nowa	95 00	95 00
(10% podat., proct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 00	92 00
Ferdynanda półn. m. k.	00 00	00 00
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	135 50	136 50
„ Rudolfa	13 00	15 00
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	13 00	15 00
„ hr. Palfy	25 00	30 30
„ ks. Salm.	34 00	37 00
„ hr. St. Genois	25 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	17 00	19 00
„ hr. Waldstein	17 90	19 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	95 00	000 00
Paryż 100 frank.	51 75	51 75
London 10 funt. szter.	130 75	131 25
Frankf. 100 zł. oł. w p N.	115 00	115 75

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby